

Kamil Kempieński, Przepraszam

Może ja, może ja jestem problemem?
Może tak, znów pominę to milczeniem
Chęci brak, żeby w końcu zmienić siebie
Po co mam, kiedy wystarczy powiedzieć
Przepraszam
Przepraszam
Przepraszam
Przepraszam
Przepraszam
Przepraszam

Patrzę jak cienki lód pod nogą pęka
Czemu ja zamiast płakać się uśmiecham?
Może sam wszystko niszczyć podświadomie
Chyba tak, lepiej już teraz Was przeproszę

Zaciska się powoli, ręce oplata sznur
Na co pistolet w dłoni
W niebo poszła większość kul
Jak kamień prosto w wodę
Na dno nas ciągnie spór
Ja odciąć się nie mogę, gdy mam stępiony nóż
Chciałem ugasić płomień, ja nie wiedziałem że
Nam jest potrzebny ogień, potrzebny tak jak tlen
I spuszcza w dół swą głowę, na dłoniach skrzepła krew
Przeprosin nie wypowiem, nikt nie uwierzy w nie
Nikt nie uwierzy w nie
Nikt nie uwierzy w nie
Nikt nie uwierzy w nie